

Szybki szmal, Cofamy si

Mogłeś möwić: polski rap kwitnie
Dziś się kończy, sprzedają go jak dziwkę
W pogoni za zyskiem teraz są nigdzie
Muzyka spontan kontra showbiznes
Przeklinam ojczyznę, debili, hiphopowcöw
Chcieli naprawić, czyli zdążyli popsuć
Rap jest prosty, masz go w Superexpressie
W pogoni za prawdą, a nie za seksem
Zabiorę cię w podröż wstecz, 9 lat
to było tuż po tym jak słyszałem bierz swö
I masz, byłem śmieszny hip-hopowy szerokim
A sąsiadka pytała skąd: wziąłeś
Na złość przed jej drzwiami sprawdzałem Belton Spr
Jarałem się pierwszym Diggin In the Crates
Dowiedziałem się co to Dżem, co to koncert
Czysty performance, to było szczere i cudowne
Mogłeś möwić, no? To czas przeszły
Nie chodzi o teksty, rap się spieprzył
Dla nas to kaszana Meksyk, kryzys chyba
Masz zajebista płytę, nie możesz jej wydać
Wydawcy szaleją, proszę, bez szopek
Siadaj, pisz zwrotę, zapomnij o tym laptopie
Z hajsu za łokieć, co jest z hip-hopem?
Ma go Bravo, Popcorn? Rap się cofnął
Dziś młodzi gangsta rap kojarzą tylko z 50centem
Nie pamiętają bowiem Świątkowskiej, słuch
Zbuntowani młodzieńcy jarają się Mobb Deepem
Ale ich wiedza nie sięga ponad ostatnią płytę
Dzieciak patrzy, wypukłe szkło, niewiele widzi
Prawdziwy hip-hop to na pewno nie ten z telewizji
Kogo winić o tą zbrodnię? Jest paru sprawcöw
Dyrektoröw programowych, redaktoröw, płyt wydawcö
Ref. Przez twöj shit, przez ten fame
Uwierz mi, cofamy się przez twöj shit
Przez ten fame, uwierz mi,
Cofamy się przez twöj shit, przez ten fame
Uwierz mi
Wychodzę na świat, patrzę na gwiazdy
Sam szczyt miasta, blaski oślepieją nas dziś
Więc klaskać mam czy płakać?
Oklaski trzymają nas od prawdy przecież z dala
Jak totalitaryzm w krajach
gdzie jednostka to namiastka człowieka
Döł to w rękach, złe kocze, betta
Dziś rządzą ci sami, ale zbyt cenny jest möj pergamin
By dla nich na nim między słowami rzucać ziarna ręka
Gołymi jak w moich ustach prawda albo żybie
Jak Ciech na tym bicie rzekł, piszę treści jak w 95
Mały SzSz, tam gdzie pali się skręt znajdziesz tą posta
Słowo za słowem, non omnis moriar
Czysta forma, nie parodia na przeczenie
To ma otwierać umysły, a nie portfele
Biznes niszczy tą kulturę od lat, jak wodospad
Słöw strumień, groove ulic, szacunek oldschooli
Prawdziwi za murem kontra ludzie, dla ktörych hip-hop to produkt
Nie röni się niczym od disco lub popu
Ja w ciszy zaczę ta rewolucję jak Jimson
Pöjdę na spacer by ocalić tą nację jak Jill
Niejeden chichot usłyszę idąc przed siebie
Podżając za swym cieniem, z psychą i gniewem
Ideały mają nas za nic, tak łatwo jest stracić setki na
Robią z nas marionetki w dłoniach wroga
Mojej duszy nie zamienisz w towar, nie dla wszystkich ten wokal
Tutaj powracam tam, gdzie zaczęła się moja z rapem przygoda

Powracam w słowach, bo to już nie ta epoka
Teraz rządzi popyt, kiedyś rządziła podaż
Więcej niż fake, w tym pieniędzy mniej niż treż
Żyję dzięki energii, kt&#oacute;rą daje mi rap, od si
Spod powierzchni wchodzi kat, żegnam mętlik
Mykam z pod łap komedii, nie dla braw, nie dla premii
Nie gram jak biznes way, biznes zmienił wielu z nas
Nie dla mas, dobre brzmienia w nas to fun
Żyjmy tym na osiedlach z wielkich miast,
To korzeniach z wielkich płyt, z dala od dna jak My Scream
Myśląc w innych kategoriach, rozpocząłem ten rozdzia
Gram jak All Mine, goszczę w r&#oacute;żnych domach,
ja i nasza historia co dnia o nas
Nie zależy mi na tym, by byś rozpoznał nasze japy
Jest odwrotnie, jak negatyw,
Nie kocham tych rzeczy martwych
Żyjmy według przyjaźni, duch nasz się bogaci
Na singla nic nie wsk&#oacute;ram, sam nie płacę za bit,
Nie płacę za wsp&#oacute;łudział, wsparcie man
W tej kompani weź to skumaj, pionek bije kr&#oacute;la
Ref. Przez tw&#oacute;j shit, przez ten fame
Uwierz mi, cofamy się przez tw&#oacute;j shit
Przez ten fame, uwierz mi,
Cofamy się przez tw&#oacute;j shit, przez ten fame
Uwierz mi